

## Łacińskie słownictwo w oprogramowaniu komputerowym

Tworzenie i przekazywanie tekstów od zawsze było kształtowane przez rozwój technologiczny: począwszy od zwojów do kodeksów czy od rękopisów do druku. Obecne przejście do kultury cyfrowej stanowi kolejny etap zmieniający krajobraz tekstowy oraz sposób, w jaki ludzie wchodzi w interakcję z pismem.

Wynalazek druku stał się dobrem powszechnym i przyniósł nieocenione korzyści. Ta budząca uznanie nowość spowodowała potrzebę skodyfikowania odpowiedniego zasobu leksykalnego na oznaczenie wielu nieznanymi dotychczas przedmiotów i procesów *artis impressoriae*. (...) Zgodnie z przekonaniem, które wyraził już Ciceron, jeśli opisuje się rzecz dotychczas nieznaną, trzeba nadać jej imię, nie wahając się przy tym tworzenia neologizmów. Świat nowożytny odziedziczył oczywiście z antyku i wieków średnich wiele pojęć dotyczących wytwórstwa piśmienniczego, bibliotekarstwa i książek. Renesansowi autorzy gruntownie analizowali dawne teksty i orientowali się dobrze w terminologii związanej z pisarstwem i metodami jego popularyzacji. Znanych było przeszło sto pięćdziesiąt wyrazów z tej dziedziny.

Przełom, jaki nastąpił w upowszechnianiu literatury u progu odrodzenia zawdzięczać trzeba przede wszystkim wynalazkowi, jakim była cziotka. Jak ważnym stało się odkrycie tej z pozoru drobnej rzeczy przekonuje fakt, iż niezwykle żywy spór naukowy dotyczył dawniej kwestii, kto ją wykonał po raz pierwszy oraz, kiedy i gdzie się to stało. Nic więc dziwnego, że cały zestaw słów powstał właśnie na bazie określenia *typus*. Rzeczownik nie był oryginalnym tworem potomków Romulusa, lecz został przejęty z kręgu kultury greckiej, zachowując rodzaj męski oryginalnej formy, to znaczy wyrazu *ὁ τύπος*. Słowo w tej postaci było stosowane przez Hellenów na oznaczenie różnorodnych elementów rzeczywistości. Dość wspomnieć, że słownik Zofii Abramowiczówny notuje aż dziewiętnaście jego różnych zakresów semantycznych. Pośród nich znajdują się i te, które przekonały bez wątpienia późniejszych filologów do wykorzystania terminu na gruncie nowopowstałej sztuki poligraficznej. Autorka odnotowuje bowiem, iż określenie oznacza: cios i uderzenie, odcisk pieczęci, stempel, odcisk, odbicie, znak, miejsce z odciskiem czegoś, formę odlewniczą, matrycę, znak wryty i wyżłobiony, dokładną odbitkę, obraz, kształt, formę, styl, wzór, model. Sens pojęcia, przybliżony dzięki polskim odpowiednikom, był oczywisty również dla dawnych językoznawców. Obok tego w starożytności rzymskiej nazywano tak również uzyskiwane z jednej formy ornamenty gipsowe lub gliniane. Tym samym pojęciem posługiwano się na określenie matrycy do bicia monet. Najprawdopodobniej właśnie to ostatnie zastosowanie sprawiło, że w okresie nowożytnym nastąpiło swoiste przesunięcie znaczenia wyrazu z wytworu uzyskanego dzięki tłoczeniu, na sam szablon służący do wykonywania kopii. (...) Zbieżność działań dawnych wytwórców i pierwszych drukarzy była dość oczywista, zwłaszcza w okresie

poprzedzającym wynalezienie czcionki, gdy zaczęto powielać książki, tworząc ryciny poszczególnych stron. Nowożytni uczeni zdawali sobie sprawę z historii pojęcia i jego bogatej treści. (...) W dziedzinie drukarstwa nie odnosi się jednak do niczego innego, jak tylko do znaków służących do wyciskania i tłoczenia ksiąg. Zastosowane w tym miejscu przez uczestników debaty określenie *characteres* ma również greckie pochodzenie. Ono samo należy do zasobu synonimicznego, jakim posługiwano się na opisanie czcionek. Obok niego stosowano również inne, jak *formae* czy *formulae*. Każdy ich typ posiadał zresztą własne miano.

Greckie pojęcie, zlatynizowane w postaci słowa *typus*, stało się więc źródłosłowem wielu terminów związanych z poligrafią. Od niego pochodzi rzeczownik *typographia*, którym opisano całą sztukę drukarską. Wyraz jest dość oczywistym złożeniem greckich słów τύπος oraz γράφειν i daje się oddać w postaci zwrotu *typis scribere*, czyli ‚pisać czcionkami’. Uściślając jeszcze rozumienie pojęcia można dodać, iż chodzi o nowy sposób zapisu (*novum scribendi genus*), czyli tego rodzaju niezwykłą umiejętność czy sztukę (*ars*) zapisu, polegającą na tłoczeniu i wyciskaniu znaków na kartach, w której notuje się dzięki miedzianym czcionkom. Drukarnictwo jest połączeniem szybkiego pisania (*tachygraphia*) i powielania (*poligraphia*).

*Typographia* miała swoje określenie synonimiczne takie jak ‚sztuka wyciskania’ (*ars imprimendi*). Użyty wyraz „sztuka” (*ars*) wbrew dzisiejszym konotacjom, może wskazywać nie tyle na wyjątkowe i jednostkowe wytwory, lecz raczej na fakt, iż chodzi o wysokiej klasy rzemiosło, i nie tyle o nazwanie zjawiska, co raczej o wskazanie na jego niezwykle znaczenie. *Ars impressoria* bądź *ars excusoria* otwierały drogę do niezmiernie rozbudowanego zbioru metaforycznych związków frazeologicznych, które afirmowały nowopowstałą gałąź wytwarzania książek. (...) Innym określeniem typografii była *chalcographia*, która w późniejszym okresie utrwalała się – również na gruncie języka polskiego – na oznaczenie miedziorytnictwa. (...) Nie bez znaczenia jest zapewne fakt, że pierwsze czcionki były wykonane właśnie ze stopów miedzi.

Pochodną terminu *typus* stanowi również rzeczownik określający człowieka parającego się sztuką poligraficzną, a zatem wyraz ‚drukarz’ (*typographus*). Jako wytwórcę książek można go było nazwać jakimś pojęciem wyprowadzonym od słowa *liber*, ale wszystkie możliwe rozwiązania były już zajęte. *Librarii* i *librarioli* należeli do kategorii *scriba*, czyli przepisywaczy książek i sekretarzy. Również nazwy osobowe pochodzące od materiału na jakim drukowano, a zatem od leksemu *charta*, wykorzystano wcześniej. Najbardziej naturalnym stało się zatem zwrócenie do tego źródłosłowu, który dał nazwę całemu rzemiosłu. *Zecer* (*typotheta*, *compositor*) rozdzielał wyrazy spacjami, rozkładał całość na akapity i strony, formułował marginesy i nadawał wygląd, jaki dzisiaj nazwano by wersją do druku. Po spięciu kompozycji tak, by była trwała, układ trafiał z kolei do tłocznika (*impressor*), który nakładał farbę i odciskał na kartach. Efekt jego pracy sprawdzał korektor (*corrector typographicus*), który był zapraszany do współpracy przede wszystkim ze

względu na wybitną znajomość literatury i piśmiennictwa. Na stronach tytułowych dzieł z czasem zaczęto umieszczać nie tylko informacje, gdzie zostały opublikowane, lecz także imię edytora oraz – zwłaszcza w wypadku najbardziej znanych oficyn – herb, na ogół tak zwane *scutum*, czyli rozpoznawczy znak.

Współcześni badacze zajmujący się zjawiskami powstawania nowych pojęć wyróżniają różnorodne porządki „źródła” (*fontes*), z jakich czerpano i do jakich należy sięgać obecnie, tworząc nazwy wynalazków. Badacze wskazują, że istnieją trzy istotne zasady inwencyjne: poszerzanie zakresów znaczeniowych istniejących już określeń, a wszystko w tym celu, by zachować nienaruszony charakter łaciny, w dalszej kolejności stosowanie analogii, a jako ostatnie rozwiązanie w obrębie neologizacji, dopuszczają odwołania do języka obcego. (...) Przegląd leksemów przekonuje natomiast, że bez względu na środowisko, w jakim rodziły się pomysły, podstawowym punktem odniesienia pozostawała nieodmiennie mowa Hellenów. Przechwycono oczywiście pewien zasób istniejących wcześniej wyrazów łacińskich (...) Rozwiązania pojawiały się pierwotnie w większej liczbie, lecz ostatecznie – najprawdopodobniej w naturalnym procesie selekcji – przyznawano niektórym z nich miejsce wiodące. Widać to zwłaszcza w analizach dotyczących nazwy sztuki wydawniczej i upowszechnieniu się terminu *typographia* tak dalece, że wszedł do zasobu języków wernakularnych. (...) Rozwój drukarstwa spowodował, że jeden zasadniczy termin *typographus* już nie wystarczał. Dopóki dzieło było w procesie druku, stosowano określenia o źródłosłowie pochodzącym od leksemu *typus*, gdy jednak przyjmowało formę opublikowaną, choćby były to nawet pojedyncze karty, wyrazy budowano już na bazie pojęcia τὸ βιβλίον. W dawnym tworzeniu neologizmów ani ścisłość, ani logika myślenia typowa dla łaciny, nie zostały zatracone. Współcześnie podobnie przedstawiają się różnice pomiędzy edytorem a redaktorem: redaktor zajmuje się utworami żyjących twórców, a edytor wydaje utwory osób nieżyjących. Nie wszystko okazuje się jednak w tej kwestii takie proste. Niekiedy te dwie funkcje zacierają się, gdy redaktor już za życia twórcy jest jego edytorem.

Obecnie naturalnym środowiskiem typografii jest przestrzeń cyfrowa. Dlatego też w jej definiowaniu konieczne jest podkreślanie ciągłej potrzeby przystosowywania tej dziedziny sztuki do coraz nowocześniejszych technologii oraz dynamicznych zmian, z którymi będzie musiała się zmierzyć w przyszłości. Wykreowanie jednej, stałej i idealnej definicji typografii jest zadaniem trudnym do zrealizowania ze względu na nieustanną konieczność weryfikowania tej dyscypliny oraz dostosowywania jej do zachodzących zmian. Współcześnie typografia w najszerszym ujęciu jest dziedziną koncentrującą się na kształtowaniu struktur i aranżacji języka w jego wizualnym wymiarze. Zajmuje się ona doбором pisma, jego użyciem i składem, a także ustalaniem optymalnych norm pisarskich.

Od czasu, gdy z użycia wyszły nie tylko czcionki z pras drukarskich, ale także maszyny do pisania, z typografią do czynienia mają coraz szersze grupy użytkowników komputerów, którzy na co dzień korzystają z edytorów tekstów, programów graficznych czy narzędzi sztucznej inteligencji. Działalność producentów oprogramowania czy projektantów stron w witrynie WWW dowodzi, że typografia jest ważnym narzędziem w komunikacji wizualnej.

Wymienione narzędzia i wynalazki powstały w większości na Zachodzie, a ich twórcy posługiwali się językiem angielskim. Szacuje się jednak, że ponad 60 procent słownictwa angielskiego ma pochodzenie łacińskie. Dzieje się tak m.in. dlatego, że łacina była przez wieki językiem Kościoła, nauki i dyplomacji w średniowiecznej Anglii, a dodatkowo w renesansie w XVI–XVII wieku doszło do jeszcze głębszej łatinizacji języka naukowego i słownictwa abstrakcyjnego. Angielski w ogromnym stopniu korzysta z łacińskich elementów słowotwórczych, jak np. przedrostków *re-* (ponownie); *pre-* (przed) lub *sub-* (pod).

Znaczny udział słownictwa łacińskiego przejawia się także w przedmiotach związanych z anglojęzycznym oprogramowaniem komputerowym. Wymienianie przykładów należy zacząć od samego komputera, którego nazwa pochodzi od *computo* (liczyć, obliczać), a jego główna część – dysk od *discus*, (dysk, krążek). Pamięć – to *memoria*, a klawiatura ma źródłosłów w *clavis* (klucz). *Monitor* można wywodzić od „śledzący, nadzorujący”, a *aplicatio* znaczy „przystąpienie, przyłączenie, przykładanie do czegoś”. Otwierając dokument (*documentum* – przykład, próba, pouczenie) w edytorze tekstów (*editio*, *-onis* – wydanie, projekt) pojawiają się natychmiast narzędzia typograficzne: można ustawić np. rodzaj czcionki, wcięcia akapitowe (*a capite* – od początku), marginesy (*margo*, *-inis* – krawędź, obramowanie, granica), numer strony (*pagina*, *ae*), zapisać kopię (*copia*, *ae* – zapas, obfitość, wielką ilość). Jak już wspomniano, wiele terminów łacina przejęła z greki, czego dobrym przykładem będą wyrazy takie jak program (*πρόγραμμα* – obwieszczenie), technologia (*τέχνη* – sztuka, dzieło), analiza (*ἀνάλυσις* – rozłożenie na części, rozwiązanie), ikona (*εἰκὼν* – obraz), logo (*λόγος* – słowo, mowa) czy synchronizacja (od *συγχρονος* – równoczesny). Wynalezienie internetu spowodowało dalszy rozwój technologiczny. Dzięki światowej sieci rozwinęły się translatory (*translatio*, *-onis* – przeniesienie, nadanie) ułatwiające komunikację, a przede wszystkim narzędzia sztucznej inteligencji, których nazwy również wywodzą się z języka łacińskiego: Gemini (*gemino* – podwajać, powtarzać, łączyć w pary; *geminus* – podwójny) czy Perplexity (*perplexus* – niejasny, zawikłany). Wpisując prompta (*promptus* – widoczny, zdecydowany, łatwy, wygodny), który w kontekście informatycznym oznacza „bodziec wywołujący odpowiedź” trzeba pamiętać o możliwości wystąpienia halucynacji, czyli generowania przez chatbota treści pozornie poprawnych, lecz niezgodnych z faktami, co jest metaforycznym rozszerzeniem łacińskiego znaczenia słowa (*h*)*alucinor* – bając, bredzić.

Wraz ze wzrostem popularności tego typu narzędzi pojawiła się grupa entuzjastów

prezentujących nieraz wręcz utopijne wizje tego, jak sztuczna inteligencja już niebawem zmieni świat. Śledząc historię dokonań w tej dziedzinie można zauważyć, że wiele z nierealnych wizji zweryfikowała już rzeczywistość. Wydaje się zatem, że w środowisku naukowym minęły już czasy wyolbrzymiania jej możliwości, a samo narzędzie należy po prostu traktować jako bardzo użyteczne. Dzięki wykorzystaniu nowych technologii można rozpoznać informacje, których brakuje współczesnemu czytelnikowi albo jakie formy myślenia mogą wydać mu się obce. Niemniej wydaje się, że łacina dalej będzie źródłem terminów klasycznych i zapożyczeń uczonych.

Znaczącym jest tu fakt, że projektanci zajmujący się estetyką szaty graficznej czy układem graficznym stron internetowych wykorzystują w procesie tworzenia tekst składający się z łacińskich i quasi-łacińskich wyrazów, mający korzenie w klasycznej łacinie, wzorowany na fragmencie (1.10.32 i 1.10.33) traktatu Cyncerona „O granicach dobra i zła” (*De finibus bonorum et malorum*) napisanego w 45 p.n.e. Tekst ten, znany jako „*Lorem ipsum*” jest stosowany jako przykładowy „wypełniacz” do demonstracji krojów pisma (czcionek, fontów) czy kompozycji kolumny, ponieważ tekst w obcym języku pozwala skoncentrować uwagę na jego wizualnych aspektach, a nie jego znaczeniu. Po raz pierwszy został użyty przez nieznanego drukarza w XVI wieku.

W literaturze spotyka się opinię prowokującą do refleksji nad miejscem edytorstwa naukowego w domenie badań nad literaturą. Twierdzi się, że edytorstwo to nie tylko umiejętność służebna wobec nauki o literaturze, lecz istotny etap w pracy interpretatora utworów i autora syntez historycznoliterackich. Na uniwersytetach uruchomiono nawet edytorstwo jako osobny kierunek studiów, a absolwenci zdobywają niewątpliwie sprawność w stosowaniu niektórych narzędzi tekstologicznych, których można używać przy opracowaniu dowolnego dzieła. Ważniejsze jest jednak, że stykają się z etycznymi zasadami obowiązującymi w tym rzemiośle, takimi jak konieczność uważnego czytania, obowiązek lojalności wobec autorskich zamiarów i staranność w traktowaniu przekazów.